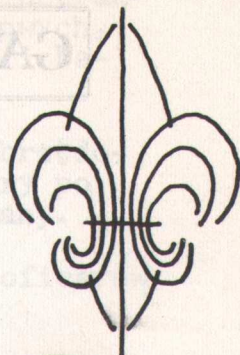




**DUCHEM SILNI**

**CZARNA TRZYNASTKA  
WIL. DRUŻ. HARC.  
1921-1971**



**ognisko**

**HARCERSKIE**

**ORGAN  
STARSZYNY  
HARCERSKIEJ**

**ROK 7. NR 4  
PAŹDZIERNIK  
GRUDZIEŃ  
1971**



**archiwum  
harcerskie.pl**

## GAWĘDA PRZEWODNICZĄCEGO ZHP



Dnia 18 października 1921 roku powstała w Wilnie 13 drużyna harcerzy im. Zawiszy Czarnego. Czarna Trzynastka przeszła do historii harcerstwa dla wielu powodów, które będą omówione w dalszych artykułach. Ten numer Ogniska Harcerskiego poświęciliśmy jej, jako dowód uznania dla jej drużynowego i wychowanków w 50 rocznicę powstania drużyny.

W historii harcerstwa było wiele drużyn równie dobrych i każdy harcerz swoją drużynę uważa za najlepszą.

Tak też myślałem o swojej drużynie 6 Białostockiej. Tak myśleli o swoich drużynach ci, z którymi miałem zaszczyt pracować z 2 czy 3 warszawskiej i londyńskiej, 4 bydgoskiej czy 5 czakagowskiej. Ale losy Czarnej Trzynastki wileńskiej w jej służbie Polsce były tak wyjątkowe, że chciałobyśmy by były dla przyszłych pokoleń harcerskich wzorem wierności dla ideałów harcerskich, uporu i wytrwania.

W okresie swego istnienia drużyna wychowała 30 instruktorów. Pracowali oni na różnych stanowiskach: drużynowych, hufcowych, komendanta chorągwi, członków G.K.Harcerzy i Naczelnictwa.

Czarna Trzynastka wytworzyła wiele zwyczajów, obrzędowości oraz tak zw. puszczański styl obozownictwa, który po Złocie Jubileuszowym w Spale był powszechnie naśladowany.

W kampanii wrześniowej 1939 r. brało udział 30 oficerów podchorążych i podoficerów - harcerzy z drużyny.

Pod okupacją, w szeregach Armii Krajowej w walce z okupantem brało udział 48 oficerów, podchorążych i żołnierzy, członków Szarych Szeregów - Czarni Trzynastacy. Za służbę Polsce 26 zostało odznaczonych, a wielu "oddali Polsce swe życie młode o własnym szczęściu swój sen wiośniany".

Czarna Trzynastka działała w latach 1921-1945, a więc blisko 25 lat bez przerwy. W latach wojny między-rokiem 1939-45 pięć razy zmieniała się okupacja Wilna. W tym czasie drużyna pracowała, (jej drużynowy był równocześnie komendantem wileńskiej chorągwi Szarych Szeregów) - tworząc Pluton Kadrowy C.T.Szarych Szeregów. W ramach III Brygady A.K. Pluton C.T. bierze udział w walkach o Wilno w 1944 r.

Nie wiemy jakby potoczyły się dalsze losy drużyny, gdyby jej drużynowego hm. Józefa Czarnego-Grzeziaka nie aresztowali i nie wywieźli na Sybir ostatni okupanci Wilna.

W 1956 r. po latach stalinowskiego terroru zdawało się niektórym, że zaistniały warunki dla podjęcia próby wskrzeszenia harcerstwa z jego ideałami i tradycją.

Owiany tą wiarą hm. Józef Grzeziak, po powrocie z łagrow, z całym zapałem przystąpił do odbudowy harcerstwa.

Niestety, nadzieje ich zawiodły. System wprowadzony bagnetami sowieckimi nie pozwolił na to by ruch harcerski z hasłem służby Bogu, Polsce i bliźnim na swoich sztandarach - mógł swobodnie działać i rozwijać się.

Moje osobiste wspomnienia związane z Czarną Trzynastką nie dotyczą szczęśliwego okresu niepodległości. Pierwszego w swym życiu Trzynastaka poznałem w Szarych Szeregach pod okupacją sowiecką.

Zimą 1940 brałem udział, w obecności nieznanego mi instruktora z Warszawy, w odprawie komendy chorągwi, na której ustalono kolejność przejmowania funkcji komendanta chorągwi, łącznie z G.K., wytyczne pracy itp. Potem otrzymałem rozkaz przewiezienia z Białegostoku do Grodna wysłannika Naczelnika Szarych Szeregów. Jak się okazało pod koniec naszej podróży, był nim hm. Leszek Domański, "Zeus".

Podróż przez okupowane przez wojska sowieckie województwo białostockie odbyliśmy w różnych przygodami. Zegnął mnie zapowiedzią: spotkamy się w drodze powrotnej. Szedł do Wilna. Nie spotkaliśmy się więcej.

W kilka miesięcy potem kiedy przejmowałem funkcję Komendanta Chorągwi Szarych Szeregów zostałem aresztowany.

W więzieniu w Mińsku dowiedziałem się, że w jednej z cel przebywa "Zeus", który został aresztowany przy przekraczaniu granicy "białorusko-litewskiej" w okolicach Grodna. Wiedział on również o moim pobycie w tym samym więzieniu. Nigdy w śledztwie nie wymieniono jego nazwiska co było dowodem, że nie wiadano kim on jest i nie znano celu jego podróży.

Mimo to skazano go na karę śmierci. Nie doczekał wykonania wyroku - zmarł zamęczony na wiosnę 1941 r. w więzieniu w Mińsku.

Umarł na rękach współtowarzysza niedoli, któremu oddał przed śmiercią szkaplerz z prośbą, by doręczył go matce w Warszawie. Jak wiem, to nie zdołał wykonać powierzonego mu zadania. Może przepadł gdzieś na bezkresnych obszarach syberyjskich, albo może nie znalazł matki.

Hm. Leszek Domański ujmował wszystkich osobistym urokiem, dużą kulturą i wysokim wyrobieniem harcerskim. Nie danym mu było doczekać tych chwil, kiedy otwarły się dla nas bramy więzień i mogliśmy brać udział w dalszej zbrojnej walce. Zmarł jak żołnierz, do ostatniej chwili swego życia wierny Bogu i Polsce.

Grób "Zeusa" tak jak groby wielu nieznanych żołnierzy zagubiony pozostał na nieludzkiej ziemi.

W pracy harcerskiej poza krajem z wieloma Trzynastakami spotykałem się na różnych funkcjach.

Cechowało ich wszystkich wielkie przywiązanie do macierzystej drużyny i wiara, że drużyna jeszcze odbudują, tam gdzie ona powstała. Życzę im tego, jak również by pozostali - tak jak to wyhaftowano na ich sztandarze: Czynami wielcy, duchem silni.

Czuwaj!

Londyn, październik 1971.

Ryszard Kaczorowski hm.  
Przewodniczący Z.H.P.



## RYCERZE NOWEGO ZAKONU

(Artykuł napisany do jedno-dniówki Czarnej Trzynastki w 1926 r).

Synowie dawnych rycerzy przygotowywali się już od dziecka do rycerskiej służby, przebywając na dworze królów i możnych a walecznych wojowników. Do świętego zakonu rycerstwa dostawali się po stopniach, służąc od 7 roku życia jako paziowie, od 14 jako giermkowie, pasowani w 21 roku życia na rycerzy.

Dziś, gdy każdy obywatel Państwa Polskiego ma być obrońcą odzyskanej wolności i niepodległości, musi od dziecka przygotowywać się do rycerskiej obywatelskiej służby. Polska, ta potężna Pani i Macierz, zaprasza swe syny na swój dwór i zaprasza do szlachetnych i wzniosłych czynów jakby w nowym ś. zakonie rycerskim, co się harcerstwem zowie. A dworem jej, to uroczę zakątki i okolice, peźne



Ks. biskup Władysław Bandurski



pachnących lasów i uroczych jezior i rzek, pełne słońca i świeżego powietrza, pełne gwaru i życia nowych, dzisiejszej Polski paziów i giermków. Tam oni wyciągają swe wężle ramiona ku słońcu, tam rozszerzają i wzmacniają swe piersi wchłaniając balsam pół, łąk i lasów naszych. Tam krzepią swego ducha korną modlitwą i rozmyślaniami o potędze i wielkości Boga, który tak silnie przemawia przez dzieła i twory przyrody. Tam poznawają dokładnie bogactwo i skarby pięknej polskiej ziemi i całego kraju i uczą się cenić i kochać co swoje. Tam w karności i oryndku kształcą swą wolę i wyrabiają silny a żądną przeciwnością nie zgjęty charakter. Tam znoszą "ciężar dnia i trudy", wierząc, że się to przyda kie-

*Wykonawcy cnot  
chrześcijańskich i prawdziwie  
rycerskich, pracujcie  
winni tytuł, na szablach  
i dobra we łęczu i bogactwie  
poddawanem wroście  
odwadza w duszy niosąc  
danej niosącym!  
W tej pracy niech  
Wam Bóg błogosławi!*  
Wł. Suł., 4 XI 1926  
Władysław Bandurski  
Biskup

tych, co światła i dobra nie znają  
odrodzenia duczy narodowej niosącym!  
W tej pracy niech Wam Bóg błogosławi!

dyś w twardej życia dobie.  
Tam przechodzą szkołę to-  
warzyskiego pożycia, co  
zbliża, a nie rozdziela,  
co łączy, a waśni, sporów  
i kwasów unika. Tam sta-  
rają się zrozumieć - "że  
każda pierś bratnia - gra-  
nitu szom" - "że każda pierś  
bratnia - cegła na mur" -  
i że oni wszyscy razem  
i każdy z osobną muszą  
być zdrową cegiełką i gra-  
nitowym złomem w budowie  
ojczystego, wspólnego  
i potężnego Domu, muszą  
być rycerzami Polski. No-  
wej Polski paziowie i gier-  
mkowie, miłośnicy Dobra,  
Prawdy i Piękna, wznawcy  
i wykonawcy cnot chrześ-  
cijańskich i prawdziwie ry-  
cerskich, pracujcie wśród  
i bądźcie pokoleniem wiosnę

Władysław Bandurski Biskup.



# Z SERCEM I MĘDRCA SZKIEŁKIEM



J.A. Czarny Grzesiak  
1920 r.

Bez serca nie mogę. Co tu ukry-  
wać, - na punkcie Czarnej Trzynastki  
wileńskiej mam poprostu wadę serca.  
Choroba jest bardzo stara i bodaj  
nieuleczalna. Czasami zdaje się, że  
serce Trzynastki i moje nie istnieją  
oddzielnie, lecz zrosły się razem,  
jak zresztą wielu innych trzynastak-  
ków. Stąd historia drużyny, jakkol-  
wiek oglądana przez szkielek, ma ko-  
lor serdeczny. Szkielek, jak każde  
szkielek mędrca, jest bezbarwne,  
sprawdzajcie jak chcecie, to dzieje  
drużyny są, bajecznie kolorowe.  
Powstała w roku pachnącym jeszcze  
prochem, przesiąkniętym atmosferą  
wojny, w 1921.

Główną pozycję w inwentarzu  
było wówczas kilkadziesiąt karabinów,  
a wężanie wężków harcerskich stano-  
wiło sielankową rozrywkę obok ćwic-  
zeń z bronią.

U źródeł jej tkwi pierwiastek  
bohaterski. Duszę bowiem swoją wzię-  
ła z Krakowa, skąd została przynie-  
siona w tornistrze wojskowym przez  
druha Józefa Grzesiaka-  
zwanego Czarnym. Właściwie była to  
dusza Czarnej Trzynastki  
Krakowskiej, drużyny, która prawie  
cała wyruszyła na wojnę.

Długa i pełna jest przygód droga  
żołnierska. Dwóch  
Trzynastaków Pan Bóg zabrał z pola  
walki do swego obozu, paru zosta-  
ło rannych, sam drużynowy zawa-  
rzył gdzieś nogą o przelatującą kulę,  
a za czyny wojenne otrzymał  
dwukrotnie Krzyż Walecznych. Do  
Wilna przybył samotrzeć. Za-  
trzymawszy się w Grodzie  
Giedymina najwartościowszą  
rzecz, jaką posiadał, była  
szukająca wcielenia dusza  
Czarnej Trzynastki i to-

Canoy Nici a doke!

J. Piłki.

Wilno 20/IX 1921.

Jedną z najcenniejszych pamiątek Czarnej Trzynastki — autor grał Marzałka w pamiątce drużyny, która w r. 1922 pełniła przy Naczelniku Państwa straż honorową w Wilnie.

warzysząca jej silna, fantastyczna wiara w czyn i we własną młodość siłę.

Nowopowstała drużyna w Wilnie została dopasowana do przyniesionej duszy. Dla kawaler - skiej fantazji mało było przeszkód naturalnych, więc hurra! na przesąd, na feralność.

"Niech to będzie Trzynastka, a niech na dodatek będzie jeszcze czarna, ale pomimo to

wszystko, a właśnie dzięki temu będzie się szczęściło i powodziło, bo my tak chcemy! My, Czarna Trzynastka! Jaka przesz - koda śmie stanąć na naszej drodze? Czekamy! Każdą wzywamy na ubitą ziemię. Dotychczas wszystkie ustępowały, choć Trzynastka nie mierzyła swoich zamierzeń centymetrami, ani żałowała szerokiego rozmachu.

Czytamy o niej w kronice drużyny:

Jeszcze roku nie miała a już ją komenda Choraży Wil - leńskiej uznaje za "Orlą" (najlepszą), komenda Hufca za "Murowaną".

Jeszcze roku nie miała a już po tatrzańskich szczytach się wspinała i do Krakowa jechała z pozdrowieniami dla brat - niej Trzynastki Krakowskiej.

W drugim roku w morzu się kąpała i krajinę pomorską zwiedziła.

W trzecim roku na Siekierkach pod Warszawą własnymi namiotami się szczyciła, po dymiącym Śląsku wędrowała, była na Babiej i raz drugi w Tatrach i Krakowie. Jakby dywan czarodziejski miała, jakby czar we wszystkim był, bo co za - mierała, to się i stawało ...

Rozbijała swe namioty na kilkutygodniowe obozowanie w Burszyszkach nad Zejmianą, trzy razy nad Wilenką w Micku - nach, w Ignalinie nad jeziorom Gawas, drugi raz nad jeziorom Bałtas i w r. 1931 w Buczu na Śląsku.

Niepoprawnych wódczógów puszczała na dalekie szlaki obozów wędrownych, a więc: na wody naroczańskie, na szczyty Karpát Wschodnich, na Suwałszczyznę, na Pomorzcie i aż za mor - ze - na wszechświatowe Jamboree w Anglii.

Stawała się coraz zamożniejsza. Zamieszkała w dwóch izbach, zaczęła stroić się w coraz lepsze namioty i żenić wódczógów. Więc ożenił się jeden, drugi i piąty a co porząd - niejści objęli drużyny do prowadzenia.

Stawała się Trzynastka coraz szławniejsza. Na zlocie warszawskim w r. 1924, zajęła w Polsce harcerskiej miejsce czwarte. Na II Zlocie Narodowym w Poznaniu przyznano jej kilka miejsc pierwszych. Na Zlocie Skautów Słowiańskich w Pradze w roku 1931 uznano ją za godną reprezentowania Polski.

Drużynowemu swemu zawdzięcza najwięcej, lecz istnieje w duchu drużyny coś takiego, co podnieca jej wodza i szeregi. Duch Trzynastki najcudniejszą jest przez to, że gorący tempera - ment łączy z cechą trwałości, że posiada jakiś dziwny urok, który ludzi z nimi wiąże, jakiś górny ton, który jest natural - ny. Miejsc ropiących organizmu nigdy nie osłania plastrzem obkudy, lecz je wypala ogniem żarliwej, nieraz fanatycznej wiary w Prawdę. Wysoko dźwierz Czarna Trzynastka swój sztan - dar i herb rodzinnego miasta, któremu przysparza sławy.

W zeszłym roku na terenie międzynarodowym w Pradze, według ogólnej opinii, miała jeden z najciekawiej urządzonych obozów na całym Zlocie Słowiańskim. Przez to obozowe podwór - ko wileńskie przepłynęła kilkutyśięczna fala gości w skali od ministra do pospolitego mieszczucha. Mistrzowska drużyna Polski w obozownictwie zdawała sobie sprawę z swej roli propa - gandowej na terenie zagranicznym, to też obozowa świetlice ozdabiała nie tylko najpiękniejsze fotografie p. Buźhaka, nie tylko barwne kilimy i regionalne wydawnictwa ilustrowane, lecz były nawet palmy wileńskie, a całość obozu była utrzy - mana w odpowiednim stylu (brama, kapliczka, meble). "Ależy przy - puszczać, że egzamin zdała dobrze, skoro ją w tym roku naczel - ne władze harcerskie wysyłają reprezentować Polskę na zlocie estońskim.

W dniu dwudziestolecia harcerstwa na wileńszczyźnie zasługuje Czarna Trzynastka na wzmiankę nie tylko z powodu mego chorego serca, nie tylko za propagandę Wilna na dalekich szlakach swoich obozów i wypraw zagranicznych, ale przede wszystkim jako drużyna o wybitnie harcerskiej żywotności i energii, jako jedno z najsilniejszych gniazd, które już wychowało pokolenie harcerskie. W szeregach swoich ma 30 starszych harcerzy, "których dojrzałość stwierdziło społec - zeństwo dokumentami a natura zarostem twarzy" - jak mówi kronikarz drużyny. Tymi swoimi trzydziestu harcerzami - nauczycielami, oficerami, urzędnikami i studentami wyższych zakładów naukowych zaświadcza, że harcerstwo nie jest zabawą dla dzieci, albo tylko organizacją młodzieży, lecz pewnym kie - runkiem dla ludzi szukających dróg, na których nasi wieszczowie



Na szczycie góry Trzykrzyżkiej w Wilnie

widzieli Polskę - Przewodniczkę narodów.

Szukają tych dróg nie przy pomocy długich i jakościowych dyskusji, lecz każdy z nich, zakasawszy rękawy, pracuje na swoim odcinku. Każdy swoją chlebotwórczą pracą omaszcza pracą ideową (czasami ta omąsta jest grubsza od podkładu).

Z pośród gromady Czarnej Trzynastki ośmiu prowadzą drużyny. Z tych jeden, Władysław Malewski, od dwóch lat kieruje całym ruchem polskiego harcerstwa we Francji, a drugi, Józef Żuromski, to samo czyni w Belgii. Wszystkie te drużyny zagraniczne i prowincjonalne - to są jakby dominia Czarnej Trzynastki.

Aby pracować na stanowisku instruktora-drużynowego trzeba mieć inne do tego podobki, niż pragnienie zaszczytów, lub korzyści materialnych. Trzeba mieć silne przeświadczenie, że się trwa na wyznaczonym posterunku wielkiej armii, walczącej o wielką sprawę z nadzieją o zwycięstwo.

Czasami praca ta zmęczy. Czasami napawa nas wątpliwością w dobry skutek. Wtedy szukamy ratunku w Gromadzie. Odbywamy wspólne obozy, gdzie znajdujemy nie tylko odpoczynek, lecz i spotęgowanie naszej wiary harcerskiej w lepsze jutro.

Drużyna troskliwie przygarnia nas zmęczonych. Doda je entuzjazmu, lub chlubi się nami. I zawsze pracuje nad wychowaniem coraz nowych żołnierzy do naszego szyku, na czele którego powiewa sztandar z hasłem:

"Wytrwałym zwycięstwo!"

Antoni Wasilewski



W jubileuszu półwiecza Czarnej Trzynastki Wileńskiej pragnę pokłonić się wartościom moralnym i społecznym, które ta drużyna wnosiła do polskiego harcerstwa.

Czarna Trzynastka dowiodła swym istnieniem, że sukcesy harcerstwa (podobnie zresztą jak sukcesy każdego prawdziwego ruchu młodzieży) wykowane są w niewielkich "dołowych" zespołach - u nas to były drużyny. W tych niewielkich zespołach - drużynach - następuje interieryzacja abstrakcyjnych ideałów a postulowany "styl życia" staje się przyzwyczajeniem. Oczywiście, jeśli drużyna jest dobrą drużyną - a taką była Trzynastka. Zespół ambitny i ruchliwy, nawiedzany niustannymi inicjatywami, na czele z przywódcami - starszymi braćmi, którzy dorabiali się dzielności, charakteru, poczucia służby.

Drużyna rozwijała się i żyła dostatecznie długo, aby stać się zespołem łączącym nie tylko młodych i nie tylko żywych. Istnieje wciąż jeszcze w wyobraźni wielu dziesiątków ludzi jako fascynująca wspólnota żywych i umarłych.

Ogniś spotkaliśmy się na ogólnopolskim Zlocie w Spale w 1935 roku - fama zlotowa głosiła, że to drużyna najpiękniej obozująca. To była prawda! Antoni Wasilewski stworzył wówczas w swojej Trzynastce nieporównany stal "puszczańskich" mebli, urządzeń i ozdób obozowych, które odtąd promieniować będą na całe polskie harcerstwo i nie tylko na harcerstwo.

Zaraz potem przewijać się zaczęli przez instruktorskie ośrodki harcerskie, którymi kierowałem (Nierodzim, Górki Wielkie) instruktorzy wileńscy z Czarnej Trzynastki, którzy zapadli w pamięć jako nieprzeciętni realizatorzy nowych nurtów w harcerstwie.

Michał Iwaszko - utalentowany instruktor ruchowy (wnet obejmie Wydział Ruchowy w Komendzie Chorągwi Wileńskiej), a przy tym towarzyszy interesujących rozmów - był Białorusinem, nauczycielem, człowiekiem szerokiego widnokręgu.

Lech Domański - jakież zdolności instruktorskie! Współpracowaliśmy nad programami harcerskimi dla starszej młodzieży - w Wilnie tę kategorię wieku harcerskiego nazywano "wędrownikami". W pierwszym roku okupacji (1939/1940) los zbliżył nas w zajętej przez Niemców Warszawie - jako członek Główniej Kwatery Szarych Szeregów ekspedycyowałem "Zeusa" do Wilna dla nawiązania łączności z tamtejszą harcerską konspiracją. Nie była to dla Druha Domańskiego szczęśliwa droga.

Z Antonim Wasilewskim kontakty stały się niemal cotygodniowe, gdy ten "trzynastak" objął redakcję czasopisma harcersko - społecznego, które na skutek różnic w poglądach przeszedł trzykrotnie zmieniając nazwę ("Na harcerskim tropie", "Naprzecią", "Brzask"). Czasopismo wychodziło w Wilnie, ale promieniowało na cały kraj i miało współpracowników w całym kraju. Stanowiło dla wielu instruktorów i działaczy młodzieżowych jakby powiew świeżego powietrza. Nadawało ideałom harcerskim kształt postulatów moralno-politycznych, ukierunkowanych na polskie życie społeczne i narodowe. Co to było? Utopia z pogranicza chrześcijaństwa i socjalizmu, usiłująca penetrować doniosłe problemy polskiej rzeczywistości? Antoni Wasilewski - to wspaniały redaktor, z całym własnym świadectwem o kierunku pisma. Ale - przecież Wasilewski nie był w Wilnie sam - wspierała go Gromada Włóczągów (tak samo zespół starszych harcerzy Trzynastki) z drużynowym Trzynastki na czele z Józefem Grzesiakiem.

No właśnie - Grzesiak. Pion i kompas, i napęd i fundament Trzynastki. Kontaktowaliśmy ze sobą w okresie międzywojennym, gdy Czarna Trzynastka "obrosła" Gromadą Włóczągów i Gromadą Wilcząt (wnet przeobrażonych w zuchy) - cały ten harcerski trójczłon przyciągał uwagę instruktorów z innych terenów. Ale tak naprawdę poznałem Grzesiaka dopiero po wojnie. Jakimś cudem dotarły do niego za Krąg Polarny w Workucie moje "Kamienie na szaniec" - przysłał mi stamtąd "przez okazję" pozdrowienia i swoje uwagi. A gdy w 1955 roku wróciłem szczęśliwie do kraju - braliśmy udział w gorącym Zjeździe Łódzkim (grudzień 1956 r.), na którym restytuowano ZHP.

Obydwaj weszliśmy do władz naczelnych ZHP i w latach 1957 i 1958 usiłowaliśmy ożywić w harcerstwie te ideały harcerskie i takie postawy, które wydawały nam się najbardziej pożadanymi w Polsce Ludowej, jako łączące tradycję i to co nowe - ale ośrodki polityczne odpowiedzialne za kraj nie nasze propozycje uznały za zgodne z potrzebami zmienionego ustroju. Musieliśmy odejść.

Parę lat obserwowałem jak schodził z areny walk o harcerstwo Józef Grzesiak, podziwiałem charakter tego człowieka, autentyzm harcera jego życia i słów. Stał uciążliwie na gruncie Polski Ludowej, szanował konstytucję kraju i rząd, ale z tych pozycji w sposób twardy, nieustępliwy, rzetelnie i inteligentnie bronił autentyzmu wychowania harcerskiego i ideałów obywatelskich harcerstwa. Odwaga cywilna jego wystąpień była niekiedy oszałamiająca - inspirował ją romantyzm ruchu młodzieżowego, którego Grzesiak był współtwórcą, w którego polska życiodajność wierzył niezachwianie. Gardził żatwizną - sobie, instruktorom, młodzieży stawiał wysokie wymagania, jak mówił - na miarę naszych potrzeb.

Dziś (a jest to koniec lipca 1971 roku) koresponduję już tylko z trzema trzynastakami (Józefem Grzesiakiem, jego synem - też Józefem i z Antonim Wasilewskim). Od czasu do czasu biorę do rąk jedną z najpiękniejszych ksiązek harcerskich, wydaną w 1957 r. przez "Iskry": "Pod totемом słońca". W książeczce tej Antoni Wasilewski, posługując się konwencją wspomnień obozowych, zdołał utrwalić ducha Czarnej Trzynastki Wileńskiej, styl życia trzynastaków, ich zwyczaje, ich służbę społeczną, ich zabawy i gry, ich ideały. Nie ma drugiej książki, która by w podobnej pojętej i przemyślanej formie umiała przedstawić czym była dobra drużyna harcerek. I czym być może dziś także.

Aleksander Kamiński.

Wśród wielu wypowiedzi nadesłanych z okazji jubileuszu Czarnej Trzynastki dotarł do nas z Kraju powyżej zamieszczony artykuł hm. Aleksandra Kamińskiego.

Przy nazwisku autora nie dodajemy noty biograficznej. Twórca ruchu ruchowego i autor "Kamieni na Szaniec" jest bardzo dobrze znany w szerokich masach harcerek.

# Wychowanie i Szkolenie Instruktorów w Czarnej Trzynastce Wileńskiej

W tym roku 18 października obchodzimy 50-lecie Czarnej Trzynastki.

Nim przystąpię do właściwego tematu chcę podać kilka faktów związanych z historią Czarnej Trzynastki, które upoważniają do poruszenia tak ważnego tematu jak szkolenie kadry instruktorskiej w ramach jednej drużyny.

1) Czarna Trzynastka od początku swego istnienia była jedną z najlepszych drużyn w Chorągwi Wileńskiej i w bardzo krótkim czasie taką samą klasyfikację osiągnęła w całym Związku Harcerstwa Polskiego. Przewodząc swoją rolę wśród drużyn utrzymała aż do drugiej wojny światowej i w czasie okupacji w Szarych Szeregach.

2) Czarna Trzynastka w pionierskich swoich poczynaniach po kilku latach istnienia zorganizowała gromadę uczniów, gromadę wódców i później drużynę wędrowników. W ten sposób stała się prawdziwie wielką rodziną harcerską, wielką drużyną, zwaną obecnie "szczepem".

3) Czarna Trzynastka w krótkim dwudziestoletnim okresie niepodległości Polski włożyła olbrzymi wkład do rozwoju harcerstwa w Polsce i zagranicą, a w szczególności na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie.

4) Czarna Trzynastka w czasie wojny od pierwszych prawie dni okupacji przystąpiła do organizacji walki podziemnej z wrogiem i trwała w niej w szeregach Armii Krajowej (Szare Szeregi) aż do 1945 r.

5) Czarna Trzynastka wciąż jeszcze istnieje i działa, tylko w niepełnym składzie organizacyjnym, w postaci Sekcji Zagranicznej Gromady Wódców C.T., która istniała już przed wojną i wznowiła swą działalność w czasie wojny. Sekcja posiada swój organ prasowy p.t. "Obieżyświat". Członkowie jej rozsiani są po całym świecie: 4 w Australii, 1 w Płd. Afryce, 4 w Kanadzie, 5 w Stanach Zjednoczonych i 4 w Wielkiej Brytanii.

6) Czarna Trzynastka osiągnęła tak wielkie rezultaty w dziedzinie szkolenia kierowników pracy i instruktorów, że byżoby grzechem, by nie zapoznać z tym zagadnieniem całego grona instruktorskiego i przekazanie tego przyszłemu narybku instruktorów harcerskich na emigracji i w Polsce.

Aby nie być gołosłownym podaję dane statystyczne i porównawcze szkolenia instruktorów w Czarnej Trzynastce.

W ciągu 18 lat ( od 18.10.1921 r. do 1.9.1939 r.) Czarna Trzynastka wychowała i wyszkoliła 30 instruktorów - w tym 14 harcmistrzów i 16 podharcmistrzów. Do tej liczby możemy śmiało dodać 10 harcerzy, którzy przeszli wszystkie stopnie przeszkolenia ale nie byli jeszcze mianowani instruktorami. Kilku z nich zostało mianowanych w czasie wojny i po wojnie na emigracji - 4 podharcmistrzami i 2 harcmistrzami.

Liczba 30 plus 10 stanowi około 14% ogólnego stanu harcerzy w drużynie w ciągu 18 lat. Gdy się rozważy spokojnie powyższe dane i porówna je z innymi drużynami, staje się jasnym, że to jest wyjątkowo wysoki procent. Ośmielam się nawet twierdzić, że to jest jedyny wypadek w całym Związku Harcerstwa Polskiego. Jeśli ktoś wie o podobnym lub podobnych wypadkach proszę bardzo o podanie danych do Redakcji "Ogniska Harcerskiego" lub bezpośrednio do mnie.

Czarna Trzynastka wyszkoliła więcej instruktorów niż wszystkie inne drużyny w Chorągwi Wileńskiej wzięte razem.

Nic też dziwnego, że 6 Trzynastaków prowadziło hufce, a 12 drużyny i jednocześnie pewna ilość Trzynastaków pełniła różne inne funkcje w chorągwiach harcerzy i nawet zagranicą (3).

W zestawieniu z ogólną liczbą instruktorów w Polsce dorobek Czarnej Trzynastki uwydatnia się jeszcze bardziej. Jeśli przyjmniemy, że grono instruktorskie w Polsce liczyło około 1500 to na każdym 100 instruktorów było około 2 Trzynastaków.



Na podstawie wzmiankowanych danych nasuwa się cały szereg pytań a z nich najważniejsze - co spowodowało, że Czarna Trzynastka od pierwszych prawie miesięcy swego istnienia stała się przodującą drużyną i osiągnęła tak wielkie rezultaty wychowawcze i szkoleniowe?

Jak mogła jedna drużyna w stosunkowo krótkim czasie wyszkolić taką liczbę instruktorów i kierowników pracy harcerskiej?

Czy były jakieś specjalne czynniki i okoliczności, które wpłynęły dodatnio na pracę drużyny?

Z historii i doświadczenia wiemy, że rozwój każdej grupy społecznej zależy od wielu czynników i okoliczności. Jeśli chodzi o drużyny harcerskie najważniejszymi czynnikami są:

- 1) zasady ideologiczne harcerstwa,
- 2) środowisko społeczne drużyny,
- 3) zamobność środowiska,
- 4) skład personalny drużyny,
- 5) kierownictwo drużyny.

Podstawowym czynnikiem rozwoju pracy w drużynie są bezwzględnie zasady ideologiczne harcerstwa. Stanowią one wyraźnie określone cele i zadania. Drogi zaś i środki osiągnięcia tych celów są różnorodne. Wybór dróg i środków zależy wyłącznie od członków drużyny, a przede wszystkim od drużynowego.

W realizacji celów, zawartych w prawie i przyrzeczeniu harcerskim, Czarna Trzynastka obierała zawsze drogi najtrudniejsze, drogi usiane przeszkodami i przeciwnościami, a odrzucała łatwinę. Stawiała jak najwyższe wymagania, które nie ograniczały się li tylko do wzniosłych haseł, krasomówczych przemówień lub chwilowych uniesień, lecz dotyczyły w pierwszym rzędzie drobnych codziennych spraw harcerskich jak np. punktualność stosowana była nie tylko do zbiórek, lecz do wszystkich przejawów życia harcerskiego gdzie chodziło o czas, solidne wykonanie powierzonych najdrobniejszych spraw i prac, dokładne realizowanie zamierzeń itp. Nie było miejsca na "ale", zamiast tego było "tak" czy "nie", "zrobione" czy "nie". Naszą drogę docelową nazwaliśmy "Słonecznym szlakiem". Usiany on był przeszkodami nie do omijania ale do pokonania. Wytyczony był naszymi hasłami: "Wytrwajmy zwycięstwo", "Duchem siłni-czyniami wielcy", "W lilii zdobni kwiat, przebodem pójdziem w świat", "Dobro, Piękno i Prawda". Były one dla nas gwiazdami przewodnimi. "Słoneczny szlak" Trzynastki był oświetlony pogodą ducha Trzynastaków i radością życia, a owiany był "Duchem Trzynastki".

Środowisko społeczne nie miało w sobie nic coby mogło mieć specjalny wpływ na rozwój drużyny. W pierwszym pięcioleciu członkowie drużyny rekrutowali się w większości z uczniów Męskiego Seminarium Nauczycielskiego w Wilnie i pochodzili z rodzin mieszczańskich i wiejskich o średniej i niskiej zamobności.

Otoczenie więc było przeciętne, zamobność przeciętna i członków drużyny można było zaliczyć do grupy przeciętnych.

Przeciętność ta jednak, jak wykazały późniejsze lata, nie miała wcale ujemnego wpływu na stały postęp i rozwój drużyny.

Stało się to dzięki kierownictwu drużyny, dzięki drużynowemu hm. Józefowi Czarnemu-Grzesiakowi. On był "specjalnym czynnikiem", filarem, podstawą szkolenia kadry instruktorskiej Czarnej Trzynastki. Do jego wodzowskich i wychowawczych zdolności doszła jeszcze jedna bardzo ważna specjalnie sprzyjająca okoliczność: że był on założycielem i jedynym drużynowym Czarnej Trzynastki, co zapewniło ciągłość pracy w czasie ponad 20 lat.

Wychowanie i szkolenie instruktorów w Czarnej Trzynastce było ściśle związane z normalną codzienną pracą drużyny i przewijało się ono przez wszystkie zajęcia i działy pracy. Każdy nowostępujący chłopiec do drużyny był potencjalnym kandydatem na instruktora.

W zasadzie nie było formalnego programu szkolenia, a zwłaszcza na początku. Istniał on raczej nieoficjalnie, bez nazwy. Szkolenie to było selektywne i długofalowe. Czary w czasie normalnej pracy wybierał chłopców o wodzowskich zdolnościach i poddawał ich próbom, powierzając im najrozmaitsze funkcje. Najczęściej rozpoczynało się od funkcji zastępowego, a kończyło się na bardzo odpowiedzialnych funkcjach jak oboźny, kwaterymistrz i komendant obozu.

Całe szkolenie w drużynie było podbudowane do przyszłego formalnego szkolenia na kursach instruktorskich.

Całe szkolenie odbywało się w 3 fazach:

I-sza faza obejmowała szkolenie wyłącznie w drużynie. Było ono indywidualne a nie zespołowe. Polegało głównie:

- 1) na odpowiednim doborze wszystkich funkcyjnych drużyny,
- 2) na selektywnym doborze kierownictwa i funkcyjnych na obozach stażych i wędrownych,
- 3) na dopilnowaniu i wyegzekwowaniu solidnie wykonanej pracy na powierzonych funkcjach,
- 4) na rozwinięciu zdolności i umiejętności zdobywania harcerskiej wiedzy teoretycznej i praktycznej,

- 5) na przeszkoleniu na funkcjach jak największej ilości harcerzy,
- 6) na bardzo wysokich wymaganiach,
- 7) na żelaznej dyscyplinie; połączonej z wytwarzaniem wewnątrznej, naturalnej karności, w odróżnieniu od "karności wojskowej",
- 8) na przeszkoleniu przyszłych instruktorów przynajmniej na kilku funkcjach w drużynie i na obozie.

Pierwsza faza przedłużała się na okres dwu następnych faz szkoleniowych i aż do chwili mianowania. Była ona najważniejszą częścią szkolenia instruktorskiego, gdyż budowała fundament do przyszłego formalnego, raczej krótkotrwałego przeszkolenia na kursach zbiorowych.

**II-ga faza** - to było przede wszystkim szkolenie teoretyczne, organizowane przez komendę chorągwi w czasie normalnej pracy harcerskiej w ciągu roku. Programy tych kursów były opracowane na podstawie wymagań próby na podharcistrza.

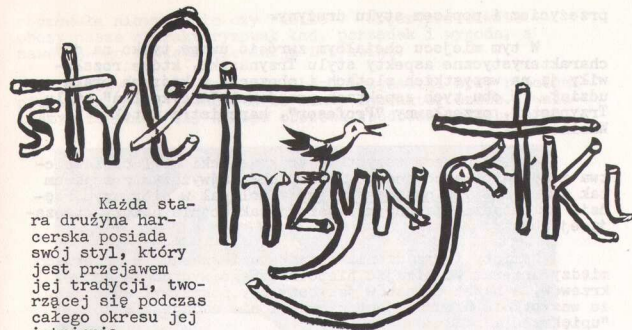
**III-cia faza** to był kurs podharcistrzowski na obozie, organizowany przez komendę chorągwi. Nie będę podawał programu, bo on był oparty na wymaganiach próby na podharcistrza; kurs na obozie był pogłębieniem i uzupełnieniem poprzednich przygotowań teoretycznych i praktycznych.

Na zakończenie, celem dobitnego podkreślenia ważności zagadnienia kształcenia instruktorów i to dobrego i pełnowartościowego, chcę podać parę faktów:

- 1) Praktyka wykazała, że jakość drużyny i jej osiągnięcia zależą prawie wyłącznie od drużynowego.
  - 2) **Dobry drużynowy** może zorganizować i urobić pierwszej klasy drużynę w złych warunkach, a **marny drużynowy** może doprowadzić dobrą drużynę do dezorganizacji i całkowitej ruiny.
  - 3) Historię narodów i grup społecznych nie tworzą masy ludzkie lecz jednostki, wybitni przywódcy i wodzowie. To stwierdzenie jeszcze w większym stopniu odnosi się do harcerstwa, a specjalnie do drużyn harcerskich.
- Jakość drużyny i jej osiągnięcia uwarunkowane są miernotą, przeciętnością, lub wielkością drużynowego; mocą jego charakteru, jego umiłaniem młodzieży, jego poświęceniem i oddaniem się pracy harcerskiej, jego zdolnościami przywódczymi i wychowawczymi.

Czarna Trzynastka miała to szczęście i ten przywilej, że była prowadzona przez wybitnego drużynowego, hm. Józefa Andrzeja Czarnego-Grzesiaka. On był tym najważniejszym czynnikiem rozwoju drużyny i szkolenia jej kadry instruktorskiej.

Józef Zuromski, hm.



Każda stara drużyna harcerska posiada swój styl, który jest przejawem jej tradycji, tworzącej się podczas całego okresu jej istnienia.

"Czarna Trzynastka" Wileńska była wyjątkowo szczęśliwą drużyną, gdyż w Czarnym-Grzesiaku posiadała drużynowego, który nie tylko uosabiał jej ideały i tradycje, ale umiając ocenić indywidualne zdolności swoich podkomendnych, dał im możliwość wyzycia się w ramach drużyny, wzbogając jakość pracy harcerskiej, jej cech wychowawczych.

Na styl drużyny składa się wiele rzeczy - zaczynając od drobnych szczegółów umundurowania, a kończąc na tradycji i obrzędowości.



Trzynastka miała swój specjalny styl, który nie tylko wybił piętno na każdym członku drużyny, ale pośrednio przyczynił się w niezwykłym stopniu do wzbogacenia narodowej metody skautowej w Polsce.

Akcja letnia była okresem rozkwitu i owocowania całorocznej pracy harcerskiej drużyny. Obóz stały był szkołą,

przeżyciem i popisem stylu drużyny.

W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę tylko na dwa charakterystyczne aspekty stylu Trzynastki, które rozświetliły ją na wszystkich zlotach i obozach, w których brała udział. W obu tych aspektach przodował "Arcykapłan" stylu Trzynastki, przesławny "Profesor", harcmistrz Antek Wasilewski.

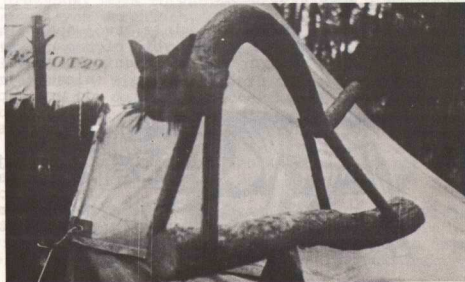
A więc przede wszystkim trzynastacki styl obozownictwa i zdobnictwa obozowego, który był najwyższym przejawem tak zwanego stylu puszczańskiego, polegał w pierwszym rzędzie na zasadzie jak najmniejszego zakłócania natury otaczającej obóz.

Namioty i urządzenia obozowe umieszczano w przerwach między drzewami, unikając niepotrzebnego wycinania drzew, krzewów, a nawet chwastów jak osty czy pokrzywy, uważając, że wszystko w naturze jest piękne i nie nadaje się do "upiększenia".

Z tego samego powodu na późniejszych obozach Trzynastki ograniczano roboty ziemne do minimum, nie kopano stozków ziemnych czy amfiteatralnych ognisk, by nie naruszać przyrody i naturalnego charakteru lasu.

Kłomby, wykładania kamyczkami, szyszkami czy piaskiem oczywiście były uważane przez Trzynastkę za kompletny paradyks, niegodny obozowników - leśnych ludzi.

Wszystkie te ograniczenia nie oznaczały, że Trzynastka



Totem  
zastępu  
Zbików.

obozowała niewygodnie czy "dziko". Wręcz przeciwnie - obozy nasze charakteryzował ład, porządek i wygoda, a nawet swego rodzaju elegancja i wykwint.

Wszystkie urządzenia obozu Trzynastki były robotami pionierskimi, a jednocześnie miały charakter ozdób. Uważaliśmy, że fotel czy kanapa obozowa zbudowana z dobranych



Jadalnia 13-tki w Spale.

konarów o starannie zachowanej korze, dobrze zbita z równo upiżowanych beleczek jest nie tylko siedzeniem dla gości czy komendy lecz najlepszą ozdobą. To samo dotyczyło stojaków na plecaki i ekwipunek, a nawet przyczy czy umywalni.

Elegancja konstrukcji pioniersko-zdobniczych, która charakteryzowała obozy Trzynastki, osiągała dobry efekt przede wszystkim dzięki dobrze zakonserwowanym narzędziom pionierskim, które umożliwiały dokładne przypięzowanie konarów bez kaleczenia kory (znamień stylu puszczańskiego) i bez użycia sznurków czy linek tak nienaturalnych w lesie.

Naturalnie, każdy obóz zawierał akcenty czysto zdobnicze, jak brama, kapliczka no i naturalnie totemy zastępów.

Wszystko to robione z materiałów leśnych i wszystkie pomysły ozdób wynikały z kształtów tego materiału.

Tak więc "wyczarowywano" z krętych konarów drzew różnego rodzaju zwierzęta, które miały przedstawiać godła zastępów, stwory czy smoki leśne mające zdobić bramy i totemy itd.

Mimo, że nie każdy uczestnik obozu był "artystą", każdy brał udział w tej "grze" zdobniczej, która wymagała zgromadzenia "ciekawych" wykrętów leśnych, wypatrzenia ich "artystycznych" możliwości, a wreszcie inteligentnej pionierskiej konstrukcji.

Była to idealna gra dla zastępów, pod okiem speców drużyny, ćwicząca wyobraźnię, poszanowanie dla piękna natury, a wreszcie humor, który spontanicznie eksplodował ile razy porównywaliśmy wyniki naszych "konstrukcji" z tym co miały one przedstawiać.

Humor był podstawowym składnikiem życia i pracy naszej drużyny. Promieniował z twarzy Trzynastaków, łagodził żelazną dyscyplinę, zapobiegając bombastycznej "wojskowości".

Tworzył z nas braterską wesołą wiarę.  
Kuznię humoru były ogniska obozowe Trzynastki.

Jak i w innych przejawach życia harcerskiego, Trzynastka stworzyła oryginalny styl pokazu ogniskowego, podnosząc go jednocześnie do roli metody wychowawczej. W naszej drużynie stał się on nie tylko wyrazem radości życia, ale także instrumentem wychowawczym, dającym pole do popisu poetyckiej wyobraźni uczestników, uczyć historii, tradycji, piosenek, a przede wszystkim inicjatywy indywidualnej.

W ramach obozu stałego drużyny wypełnionego programem przeprowadzanym przez komendę i zastępowych, pokazy obozowe dawały możliwość indywidualnego "zabłyśnięcia" talentem satyrycznym i artystycznym. Dawały możliwość zobaczenia siebie i komendy nie od strony zaleźności służbowej i dyscypliny, ale od strony humoru, twórczej inicjatywy i beztroskiej krytyki.

Na czym polegał pokaz ogniskowy? Najbardziej charakterystycznym pokazem jest inscenizacja historii, legendy, bajki czy piosenki, z tym, że czym historia jest bardziej znana, tym bardziej nadaje się do przekształcenia w pokaz.

Świadomie używam wyrazu przekształcenia, bo to jest najistotniejsza cecha pokazu harcerskiego. W rękach harcerzy-artystów historia czy bajka przekształca się w widowisko o charakterze surrealistyczno-humorystycznym, gdzie efekt nie polega na wywołaniu iluzji rzeczywistości przez stroje czy makiągę teatralną; lecz wywołanie maksymalnego efektu humorystyczno-dramatycznego przez użycie środków tylko i wyłącznie obozowych i przez "wpompowanie" jak największej ilości materiału aktualnego (teksty i piosenki obozowe).

Te ograniczenia środków automatycznie stwarzają styl i zmuszają do wysiłku wyobraźni interpretacyjnej. Jest to nie tylko pokaz, ale jakgdyby wielka gra interpretacji i improwizacji, do której zapraszamy widzów, pomagając im w zrozumieniu wątku komentarzem tłumacząc, czy mistrza ceremonii. Ten element gry, to był podstawa całej pracy harcerskiej i on stwarzał z pokazu harcerskiego nie tylko sposób radosnego wyżycia się, ale także metodę wzbogacenia osobowości uczestników.

Pokaz harcerski był przede wszystkim widowiskiem, teksty były ograniczone do minimum, a ich wygłaszanie wymagało dobrego głosu i dobitnej dykcji, by objąć całą widownię. Główne środki artystyczne to były: śpiew, stroje jak najbardziej wymyślne a jednocześnie uproszczone ze względu na możliwości obozowe, gest i akcja aktorów. Dodatkowym efektem były okrzyki (często spontaniczne), do których wciągało się całą widownię, tworząc nie tylko tło dźwiękowe dla pokazu, ale także atmosferę typowo ogniskową.

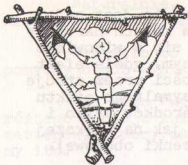
Dobre pamiętam magiczne ogniska Trzynastki w atmosferze egzotycznego dworu królewskiego, turnieje rycerskich, walk byków, orszaków zagranicznych poselstw przywożących dary z okazji ślubów, narodzin, pogrzebów, konkursów itd., itd., a wszystko przeplatane śpiewami, okrzykami, a przede wszystkim salwami śmiechu zaproszonych gości i uczestników zabawy.

Minęły lata, Wilno jest poza Polską. Trzynastka dzieło losy harcerstwa poza Ojczyznę. Jedną część naszej drużyny, która wciąż pracuje w organizacji, to Sekcja Zagraniczna Gromady Włoczęców, rozsypana po wszystkich kontynentach. Członkowie jej pracując na różnych stanowiskach harcerskich wciąż stosują metody swojej macierzystej Drużyny i starają się przeschęcić w pokolenia młodych instruktorów styl Trzynastki.

hm. "Jano" Wieliczko.



P.S. Więcej o stylu i tradycji Trzynastki w książce hm. Antka Wasilewskiego p.t. "Pod Totemem Słońca", wydanej w Polsce w 1957 r.



## Z PAMIĘTNIKA DRUŻYNY

Strzelaliśmy stojąc, klęcząc i leżąc. Strzelaliśmy z broni małokalibrowej, rewolwerów i karabinów. Strzelaliśmy na górze Bouffalowej i na Bołtypiu. Strzelaliśmy w sobotę 5-go kwietnia i w niedzielę 6-go. Strzelaliśmy dużo, bardzo dużo, może nawet za dużo. Były to zawody strzeleckie o mistrzostwo Chorągwi Wileńskiej Męskiej pod protektoratem p. wojewody Raczkiewiczza i p. generała Dąb-Biernackiego.

Zawodnicy strzelali, a wiatr, zamiast Pana Boga, kule nosił i sędziom nosy czerwił. Ponieważ jednak kul było dużo, więc sporo ich trafiło i do tarcz.

W zawodach zespołowych drużyna nasza zdobyła pierwsze miejsce, co było o tyle miłsze, że skawa była zwiększona o nagrodę J.E. ks biskupa Bandurskiego w postaci ładnego karabinka. Jego Ekscelecencja, pomimo wietrznego dnia, przybył na otwarcie zawodów wraz z p. wojewodą, a po zawodach rozdał nagrody zwycięzcom w swoim mieszkaniu - w Pałacu Rzeczypospolitej.

Między szóstym a dwudziestym kwietnia przestrzeń czasu jest tak mała, że nawet jeszcze w uszach słychać było trzask wielkiego strzelania, gdy już rozległy się melodyjne i radosne Alleluja wielkanocne.

Na drugi dzień zgromadziło się bractwo drużyny na wspólne święcone w Marnym Widoku, gdzie kilka godzin upłynęło w miłym i wesołym nastroju. Kilka chwil dźwięcznych śpiewem i widokami okrzyków na widok zjawiających się wódczów, którzy w tym samym dniu, lecz po południu, mieli swoje "zbiegowisko". Próby bicia pisanek o żyby skończyły się pomyślnie, t. zn. jajka pękały, a głowy nie.

Zbiegowisko wódczów było niezbyt liczne. Radzono nad akcją letnią. Nastroje były optymistyczne - wiosenne. Profesor chodził z fijołkami w głowie i wszystkich o potrzebie pielęgnowania fijołków przekonywał. Fachniało w powietrzu wiosną, więc nikogo ta fijołkowość nie raziła, a nawet

u trzech druhen z Bractwa Szkołecznego Szlaku: drużny Maryny, drużny Ninki i drużny Halki, oraz u Kawałka, "Bazyliuszka" i Staszka M. fijołki zyskały taką sympatię, że pod wodzą Profesora urządziły wyprawę wiosenno-fijołkową na Suwalszczyznę. Widocznie i św. Piotr nic przeciwko temu nie miał, bo niebo rozszkonecniło i ziemię ociepliło.

Suwalszczyzna była bardzo miła i ciekawa i dlatego kwiecień roku 1930 miał dziesięć dni bardzo krótkich.

Poza tą wyprawą wybrało się czterech trzynastaków na pięciodniową wyprawę do puszczy Rudnickiej, Olkarnik i N. Trok. Zastępy Jastrzębi i Psów do Jaszyn i Trok.

W kwietniu rozpoczął się kurs na sprawność przewodnika po Wilnie.

Trzech harcerzy drużyny brało udział w III Związkowych Zawodach Strzeleckich w Warszawie - słowem przez kwiecień panował wielki ruch. Nic dziwnego - budziła się wiosna - kwitły fijołki, a w powietrzu była rozpylona jakaś żywotna radość.



*Ułóż w 20 stron raport na ten temat  
kiedyś imoślibyśmy napisali dla Rady. Ale to  
ny księgi naszej drużyny. Wtedy przychodził i wyprawa  
do Wilna na sprawną wyprawę i nocował na Suw-  
alskiej miejscach oparów.*

*Lucjan Głogowski*

*1/11-30  
Głogowski*



# Nasz drużynowy

Najpierw oddajmy głos nadwornemu kronikarzowi Czarnej Trzynastki:

"Do prowadzenia Czarnej Trzynastki znalazł się jeden z tych rzadkich opętanców, którzy pracę harcerską uważają za swoje główne zajęcie i prawie za jedyną rozrywkę. W tym wypadku zajęcie zawodowe w pracy biurowej było sobie i rodzinie niezbędnych środków do życia".

Czarny nie ukończył zakładu pedagogicznego ani wyższej uczelni, bo nie stało mu czasu na studia. Z punktu więc widzenia formalnego nie miał prawie żadnych podstaw do wychowania młodzieży.

Czarny ukończył jednak lepszą szkołę, szkołę praktyczną, szkołę życia. Gdy przybył do Wilna, pomimo tylko swoich 20 lat, był już zaprawiony i zahartowany w walkach o wolność i niepodległość Polski w czasie najazdu bolszewickiego w 1920 r. i w walkach o duszę i charakter młodego pokolenia harcerskiego w Krakowie, gdzie założył i prowadził Czarną Trzynastkę Krakowską.

Wbrew wszystkim utartym poglądom, że do pracy wychowawczej trzeba mieć specjalne przygotowanie, Czarny był jednym z wybitnych wychowawców młodych pokoleń harcerskich w okresie niepodległości Polski, okupacji i t.zw. "odwilży" i "odnowy harcerstwa" w Polsce zniewolonej w 1956/58 r.

Praca Czarnego była nieprzerwaną służbą dla harcerstwa i dla Polski. Żył harcerstwem i dla harcerstwa i ideą służby Polsce przez urabianie harcerzy na dobrych, prawych i użytecznych obywateli Ojczyzny.



Jan J. A. Czarny Grzesiak  
1939r.

Czarny jest urodzonym wodzem i organizatorem. Zdolności przywódcze i organizacyjne przejawiały się już dobitnie w 17 roku życia, kiedy dowodził Czarną Trzynastką Krakowską. Ma w sobie "coś", co powoduje, że ludzie w zasięgu jego działania i władzy chętnie i bez większych oporów podporządkowują się jego zleceniom, rozkazom i dyrektywom.

W realizacji wszystkich programów i zamierzeń stawiał zawsze najwyższe wymagania. To samo stosował i to jeszcze w większym stopniu do siebie. W ten sposób był zawsze wzorem do naśladowania przez swoich podkomendnych.

Karny wprost do przesady w stosunku do swoich przełożonych i takiej samej karności wymagający od innych.

Punktualność co do minuty była jego wielką zaletą. Urabiał ją umiejętnie u harcerzy i w jednostkach organizacyjnych. Jak to robił może naświetlić przykład ze Złotu Narodowego w Warszawie w 1924 r. Czarny wytknął komendzie złotu, że na Msze św. i imprezy złotowe wiele drużyn spóźnia się i powoduje zamieszanie. Czarnemu więc powierzono pieczę nad punktualnym przybyciem jednostek organizacyjnych. Na następną zbiórkę na Mszę św. Czarny przyprowadził Czarną Trzynastkę 10 czy 15 minut przed wyznaczoną godziną, rozstał się z drużynami i sprawnie kierował ustawianiem drużyn na placu. Punktualnie o wyznaczonym czasie na rozpoczęcie nabożeństwa Czarny zamknął wejście i spóźnionym wydał rozkaz powrotu do obozu. Nie pomógł próby protestów i argumentów, rozkaz powtórzony był krótko: "odmaszerować do obozów!" Spóźnione drużyny odeszły ze wstydem. Skutek tego wypadku był nadzwyczajny - nie było spóźnionych na przyszłych imprezach i uroczystościach.

W zleceniach i rozkazach wykonania prac i obowiązków był bezwzględny. Nie dopuszczał do zaistnienia "ale", "nie" lub "nie mogłem". Musiało być zrobione i basta. A oto przykład jego bezwzględności: W 1924 r., w czasie wędrownego obozu, po parodniowym pobycie w siedzibie Śląskiej Komendy Chorągwi w Katowicach, dostałem rozkaz sprzątnięcia podwórka. Nie było miotły, byłem bezradny. W parę minut przed odejściem Czarny gniewnie rozkazał - "Podwórko musisz sprzątnąć na czas chociażby goźmi rękami!" Skutek piorunujący - chwyciłem gimnastyczne pantofle i odcyściłem nimi duże podwórko i byłem na czas gotowy do wymarszu. Takie było podejście Czarnego do chłpców we wszystkich sprawach.

Czarny jest człowiekiem zasad - szczerzy, otwarty, prostolinijny, obowiązkowy, bezkompromisowo prawdomówny, "nie owija niczego w bawełnę", walczył zawsze o swoje i harcerskie zasady z otwartą przybitością, nawet wtedy, gdy groziło

mu wielkie niebezpieczeństwo. Od tej otwartej walki o zasady harcerskie nie powstrzymały go nawet doświadczenia 12-letniego pobytu w Żagrze sowieckim za Szare Szeregi i Armię Krajową.

W 1958/9 r., gdy ostatecznie likwidowano w Polsce zniewolonej dążenia do odbudowy prawdziwego harcerstwa, Czarny był ostatnim na placu boju. Nie zrezygnował dobrowolnie, jak żądano, ze stanowiska komendanta Gdańskiej Chorągwi, nie ustąpił dobrowolnie jako członek Główniej Kwatery Harc. i Naczelnej Rady Harc. Odrzucił nieskuszone zarzuty i bronił się jak lew, chociaż nie miał żadnych wątpliwości, że go zwolnią ze wszystkich stanowisk i odsuną od pracy wychowawczej z młodzieżą. Jak sam mówił:

"Mimo to walczyć do końca w imię Prawdy... Ostatnio w wyniku walki o metody harcerskie zostałem pokonany... bo dbałem zawsze, by z każdej walki o Dobro i Prawdę wyjść z tarczą, lub na tarczy, tylko nigdy bez tarczy, bym zachował szacunek dla samego siebie i aby inni mieli szacunek dla mnie, abym mógł ludziom patrzeć śmiało w oczy".

Takim Czarny był i jest - nieustraszonym, nieugiętym, śmiało patrzącym w oczy każdemu niebezpieczeństwu. Droga jego życia była i jest twarda i trudna i taką samą drogą prowdził nas, Trzynastaków.

W rocznicę 50-lecia założenia Czarnej Trzynastki Wileńskiej możemy powiedzieć, że Czarny dla nas Trzynastaków, był, jest i pozostanie na zawsze drogim i kochanym drużynowym i przyjacielem.

Za Jego trudy i poświęcenie się bez reszty naszemu wychowaniu, za Jego ojcowską opiekę w naszych młodych latach i za Jego przyjaźń i braterskie harcerskie my, Trzynastacy z wygnańczych szlaków naszej wędrowki przez życie ślemy mu nasze pozdrowienia, najserdeczniejsze uściski i najgorętsze uczucia.

Wytrwałym zwiędztwo!

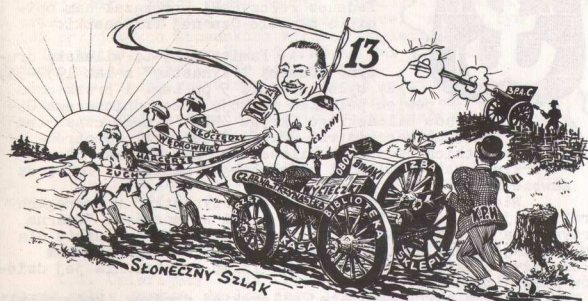
28



Żóraw



CZARNA TRZYNASTKA WILEŃSKA DRUŻYNA HARCERZY  
im. ZAWISZY CZARNEGO  
18.10.1921 - 18.10.1971



Rysunek "Słoneczny szlak Czarnej Trzynastki" - /Szlakiem Włocławców - str. 81.

Powyższa ilustracja przedstawia realistycznie i obrazowo Czarńą Trzynastkę w okresie drugiego dziesięciolecia jej istnienia tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej.

Wódz Czarnej Trzynastki wędruje "Słonecznym szlakiem". Zakładany jest całym dobytkiem, zgromadzonym w ciągu kilkusetletniej wędrowki. Wóźnicą jest Czarny Grzesiak, siłą główną, która ciągnie wódz są cztery człony organizacyjne - zuchy, harcerze, wędrownicy i wódzędzy, a siłą pomocniczą do żatwiejszego pokonywania przeszkód na drodze wędrowki jest Koło Przyjaciół Drużyny i 3 Pułk Ciężkiej Artylerii. Szkic ten świetnie uchwycił szczytowy okres organizacyjnego i gospodarczego rozkwitu Czarnej Trzynastki. Tak jednak nie było na początku, na pierwszej zbiórce organizacyjnej, kiedy to stanęło w szeregach kilkudziesięciu kandydatów na harcerzy. Był organizator i coś, jak mi się wydaje, około 80 kandydatów, ale nie było izby, ani kasy, ani sprzętu, ani biblioteki, ani sklepu, ani "szadnej rzeczy". Było jednak dużo dobrej woli i bezmiar zapachu do pracy, do przygody i do wędrowki w nieznanne.

Wędrowkę "Słonecznym szlakiem" pod wodzą Czarnego rozpoczęliśmy z pustymi rękami, próżną kieską ale z głową pełną marzeń i snów o wielkości idei i celów zawartych w prawie i przyrzeczeniu harcerskim.

hm. J. Żuromski.

29



W liście do Przewodniczącego ZHP hm. Ryszarda Kaczorowskiego z dnia 1 września 1971 r. b. zastępca Dowódcy i Szef Sztabu Armii Krajowej gen. Tadeusz Pełczyński przekazał nam opinię o służbie Czarnej Trzynastki:

".... Pamiętam 13-tą wileńską drużynę "Czarną Trzynastkę" z lat 1932-35, gdy byłem dowódcą 5 pp Leg. i przez czas pewien pełniłem funkcję przewodniczącego Zarządu Wileńskiego Okręgu ZHP. Z tego czasu też pamiętam harcmistrza Józefa Grzesiaka. Spośród wszystkich jednostek wileńskiego harcerstwa "Czarna Trzynastka" utkwiła mi najgłębiej w pamięci. Łącząc ją zawsze z wartkimi wodami Wilii.

Wiem, że harcerze z "Czarnej Trzynastki" w szeregach Armii Krajowej walczyli o wolność ziemi wileńskiej. "Czarna Trzynastka" wierna hasłom polskiego harcerstwa i służbie dla Polski daje godny naśladowania przykład młodym pokoleniom młodzieży polskiej. Należy znaleźć formę przekazania jej dziejów naszej młodzieży.

Wszyscy harcerze 13-tej wileńskiej drużyny, którzy byli żołnierzami Armii Krajowej mają prawo do Krzyża A.K. .... "

(Juliusz Górecki) Aleksander Kamiński

## KAMIEŃ NA SZANIEC

(wyjutki)

... "Wojtek nie wiedział nic o ciężkim stanie Rudego.

Nie powiedziano mu, by go nie martwić.

Temperatura wzrastała. Osłabienie opanowywało ciało. Gdy został sam z kimś z rodziny - poprosił o portmonetkę. Z jednej z jej przegródek wyjął małą karteczkę. Ręką Basi była na niej napisana modlitwa, która Wojtkę najbardziej wzruszała.

... Kto się w opiekę odda Panu swemu, a całym sercem szczerze ufa jemu - śmieje rzecz może: mam obrońcę Boga, nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga"....

Wojtek słuchał odczytywanych słów Psalmu - i uśmiechał się. Rzecz nie do wiary: mimo cierpień fizycznych Wojtek wciąż czuł się bardzo dobrze.

Śmierć? Najprawdopodobniej go tym razem ominie. Ale gdyby przyszła - niech przychodzi. Niech spieszy! Jest całkowiec gotów na przyjęcie tej Cudnej Pani. Tyle setek razy już o niej myślał, tak stale był na nią gotów, że żył się z nią i niemal zaprzysiął. Swoją część roboty "odwalił". "Odwalił" ją tak dobrze, jak tylko mógł. To najważniejsze! A przy tym był w tak przyjaznych stosunkach z Fanem Bogiem!

- Hallo, jak tam Rudy? - Mówił już tak cicho, że Jędrzek musiał pochylić się nad rannym.

Było rzeczą oczywistą, że każdej godziny może nastąpić koniec. Wiedź ta bayskawicznie rozeszła się wśród przyjaciół Wojtkę, wywołując męczące uczucie przynęcenia i rozpacz. Odchodził w zaświaty ich przyjaciół najdroższy, a oni byli bezsilni. Tu już nic pomóc nie mogli.

Wojtek gasł. Tracił przytomność. Rozumiał już, że gra jego życia dobiega końca. Rozumiał - i nie przestawał się uśmiechać ... Cóż to za cudna była gra! ...

A w innej części stolicy leżał wśród przyjaciół Rudy .

... Umierający Rudy był zbyt inteligentny, żeby nie zdawał sobie sprawy, że los jego jest nieodwołalnie przypieczętowany. Nie wspominał jednak ani słowem o śmierci. Po co? Żeby wprowadzić zbyteczny, dodatkowy czynnik zakłopotania wśród przyjaciół? Istotą każdego cierpienia jest to, że pożąda śmierci jak kaskawej i dobrej wybawicielki. Rudy cierpiał straszliwie - niewątpliwie więc z myślą o śmierci kojarzył mu się uczucia ulgi. Wzywał jej niecierpliwie każdym włókmem umęczonych nerwów - lecz o niej nie mówił.

Gdy w godzinie pewnej ulgi, w krótkiej pauzie między bólami, któryś z przyjaciół zaczął deklamować wiersz "Jubileusz", wiersz o tym, jak to będzie za dziesięć lat - "Rudy przerwał z uśmiechem: "Powoli, panowie, spokojnie" i machnął ręką.

A po chwili - Skoro już o poezji mowa, powiedz Janku ten cudny wiersz Słowackiego ...

Zapanowała cisza. Jankę starając się opanować głos, mówił "Testament". Rudy trzymał w dłoni rękę Stacha i powtórzył szeptem sinymi wargami najcudowniejszą ze zwrotek:

Leć zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei

A kiedy trzeba na śmierć idą po kolei,  
Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec ...

Rudy i Wojtek umarli tego samego dnia.





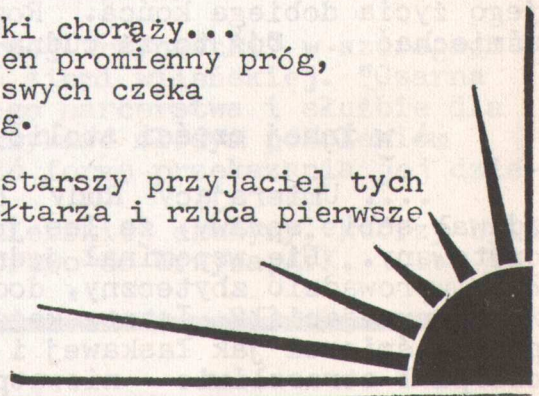
..... Nabożeństwo żałobne? Oto stoi gromadka młodych mężczyzn, kilka dziewcząt i parę osób starszych przed pięknie przybranym ołtarzem, w cichej jasnej kaplicy Urszulanek na Gęsiej, ozłoconej promieniami słońca. Jest wiosna. Jedno z okien kaplicy wychodzące na mały sad, stoi otwarte. Drzewa soczyste świeżą zielenią obsypane są blad różowym kwieciami. Spiew i świergot ptaków napełnia ciszę spokojnej kaplicy.

Dzwonek. Wychodzi ksiądz. Jest w jasno-złocistym ornacie - nie w czerni, ani w fiolecie. Może tego jasnego tonu wymaga dzisiejsze święto kościelne? A może ksiądz sam? Są bardzo poruszeni nastrojem dnia wiosennego, rozświetlonej kaplicą i głosem pieśni, która rozlega się z chóru.

Chorąży, niebieski chorąży...  
Daj przestąpić ten promienny próg,  
Gdzie żołnierzy swych czeka  
Wódz-Bóg.

W pewnej chwili ksiądz - starszy przyjaciel tych młodych ludzi - odwraca się od ołtarza i rzuca pierwsze słowa kazania:

- Nie ma śmierci !!! "



"Ognisko Harcerskie"

Wydaje: Naczelnictwo Z.H.P. poza granicami Kraju

Adres Redakcji i Administracji: 47, Rutland Gate, London, S.W.7. England

Adres Administracji w St. Zjedn.: Dh. T. Terpin, 2914, W. North Ave, Chicago, 60647, Ill.

Adres Administracji we Francji: Dh. Z. Barczyk, 19, rue Peronnet, 62, Lievin.

